

Cień Tomasza Grossa nad IPN-em

„Jedwabne” refleksje po spotkaniu z prof. Markiem Wierzbickim

Po prawie osiemdziesięciu latach od tragicznych wydarzeń, IPN i aktywiści „propagandy wstydu”, chyba nie zdając sobie z tego sprawy, realizują rozkaz Reinharda Heydricha i zacierają ślady niemieckiej zbrodni.

14.09.19 mieliśmy w Sydney spotkanie z prof. Wierzbickim z IPN z Polski na temat problemów etnicznych we wschodnich częściach Polski w czasie i po drugiej wojnie światowej. Po interesującym referacie dyskusja zakończyła się ostrym zgrzytem na temat Jedwabnego. Prelegent ujął to w ten sposób, że Polacy byli współwinni pogromu, bo po wojnie w 1949 roku byli skazani za współudział w pogromie, co wywołało mój zdecydowany protest. Miałem przekonanie, że sprawa ta dawno została wyjaśniona we wszystkich szczegółach, a tutaj cios w plecy i to z samego IPN-u. Dla mnie to wręcz zabrzmiało, jakby ktoś powiedział, że Polacy powinni przeproszać ludy tubelne za dokonanie najazdu na Syberię. No, ale jeśli trzeba, to po prawie 20-tu latach wracamy do Grossa.

Tło historyczne (poniżej posługuję się informacjami z Wikipedii – hasło „Jedwabne pogrom” w wersji polskiej i angielskiej oraz z publikacji autorstwa prof. Tomasza Strzembosza, „Jedwabne 1941”).

W czasie wojny

22.06.1941 – Niemcy zaatakowały ZSRR.

“Upon the outbreak of war between Germany and the USSR, Reinhard Heydrich ordered his security forces to “cleanse” the border areas of Jews, which led to formation of additional Einsatzkommandos. He instructed Arthur Nebe to organize pogroms (i.e. “self-cleansing”) in the Bialystok district, inspired by the warm welcome received from the Poles when they chased out the Soviet forces along with their NKVD collaborators. Nebe oriented his commanders including Wolfgang Birkner on their new duty on July 2 and 3, but cautioned that the SS should leave “no trace” of its involvement in the pogroms.” (Wikipedia: wersja angielska)

10.07.1941 – Do Jedwabnego przyjechała duża grupa Niemców. Z grupą Niemców przyjechała ekipa filmowa. Kucharka w kwaterze niemieckiej zeznała, że tego dnia polecono jej przygotować 68 obiadów.

Pod pretekstem zniszczenia pomnika Lenina nakazano burmistrzowi (Marian Karolak) zgromadzenie na rynku wszystkich Żydów. Do nadzorowania ich przymuszono również niektórych przypadkowych Polaków, mieszkańców Jedwabnego. Burmistrzowi aktywnie pomagał Karol Bardoń, który był prawdopodobnie niemieckim agentem, urodzonym na Śląsku; w czasie pierwszej wojny światowej był w wojsku niemieckim.

Pomijając mniej istotne elementy wydarzeń, grupa Żydów pod nadzorem Niemców i przymuszonych Polaków została doprowadzona do stodoły na skraju miasta. Dopiero gdy Żydów zamknięto w stodole i stodołę polano naftą wszyscy mogli poznać tragiczny plan Niemców. Nawet burmistrza, jeśli nie wiedział wcześniej o planach pogromu, trudno obarczać winą i oskarżać o współudział w tragedii. Nie znalazłem żadnej informacji, że burmistrz mógł wiedzieć o planach Niemców, ale jest wiele spekulacji, że było jakieś tajne porozumienie

między Niemcami i burmistrzem oraz plan pogromu. W jednej z relacji świadek podał, że naftę Niemcy dowieźli samochodem już po zamknięciu grupy Żydów w stodole, potem Niemcy oblali stodołę naftą, a następnie podpalili z różnych stron. Nie ma relacji, że w tej fazie uczestniczyli Polacy, natomiast świadkowie podawali, że wokół palącej się stodoły byli wyłącznie umundurowani Niemcy. W Archiwum w Łomży zachowało się 28 zeznań z lat 1947-1949 o wydarzeniach w Jedwabnem. Wszystkie obciążają Niemców winą za pogrom, żadne nie obciążają winą Polaków. Nie ma żadnej wiarygodnej relacji, że poza współeskortowaniem z Niemcami, Polacy uczestniczyli w jakichś innych działaniach.

Kolejny fragment z angielskiej wersji Wikipedii:

According to a memorial book first published in Hebrew in 1963, "The Jews who came from the towns told us terrible things. Rywka Kurc, who had managed to escape from Jedwabne (and is now in Australia) told us that in Jedwabne, the S.S. enclosed all the Jews in a hayloft—men, women, children and old people, among them her husband and two children. They set fire to the building and everyone was burned alive." According to another former Jedwabne resident who, shortly after the massacre, met Jews who had fled Jedwabne, they "told us when the Germans first entered their town, they had herded all the Jews into a barn and set it ablaze. Anyone who tried to get out was cut down by machine-gun fire."

Dowódcą Niemców był Hermann Schaper osądzony przez Niemców w 1974 roku:

"During the subsequent German investigation at Ludwigsburg in 1964, Hermann Schaper lied to interrogators, claiming that in 1941 he had been a truck driver. Legal proceedings against the accused were terminated on September 2, 1965, but Schaper's case was reopened in 1974. During the second investigation, Count van der Groeben testified that it was indeed Schaper who conducted mass executions of Jews in his district. In 1976 a German court in Giessen (Hessen), pronounced Schaper guilty of executions of Poles and Jews by the kommando SS Zichenau-Schröttersburg. Schaper was sentenced to six years imprisonment, but was soon released for medical reasons. According to German federal prosecutors, the documentation of his investigation is no longer available and has most likely been destroyed."

Możemy się domyślać, komu zależało, żeby usunąć takie informacje z polskiej wersji hasła o pogromie w Jedwabnem z Wikipedii.

Po Wojnie pod nowym okupantem

Był to okres wyjątkowego terroru i trudno doszukać się jakiegokolwiek logiki w rozpowszechnianych informacjach. Poniżej kilka wydarzeń powiązanych z pogromem w Jedwabnem.

1946 – Pogrom Kielecki (Wikipedia)

Pod specjalnym nadzorem Michała Aleksandrowicza Diomina, wysokiego rangą oficera NKWD odpowiedzialnego za akcje specjalne, zamordowano około 40 członków żydowskiej grupy paramilitarnej. Stracili życie również Polacy i milicjanci. Szybko znaleziono winnych, wg. niektórych źródeł metodą łapanki. 9 osób skazano na śmierć, 3 osoby na długoletnie więzienie. Z rachunku wynika, że na jednego skazanego przypadało około 4 uzbrojonych zabitych.

Biskup kielecki Czesław Kaczmarek opracował raport, który sugerował, że „pogrom” sprowokowali żydowscy komuniści: „Z tego postanowiły skorzystać pewne komunistyczne czynniki żydowskie w porozumieniu z opanowanym przez siebie Urzędem Bezpieczeństwa, aby wywołać pogrom, który by dało się potem rozgłosić jako dowód potrzeby emigracji Żydów do własnego kraju, jako dowód opanowania społeczeństwa polskiego przez antysemityzm i

faszyzm i wreszcie jako dowód reakcyjności Kościoła”. Przypomnę, że państwo Izrael zostało formalnie utworzone decyzją ONZ w roku następnym. ZSRR głosowało za tą decyzją.

Tą odważną opinię biskup Kaczmarek przypłacił długoletnim więzieniem, oczywiście za „współpracę z wrogiem wywiadem amerykańskim”.

1949 – procesy winnych pogromu w Jedwabnem

Władza ludowa dostała „w prezencie” pogrom w Jedwabnem. Trzeba było tylko dorobić właściwych winowajców. W tym celu oskarżono 22 osoby, mieszkańców Jedwabnego o zorganizowanie pogromu. W czasie procesu o Niemcach nie było w ogóle mowy. W wyniku tych procesów 10 osób skazano na długoletnie więzienie. Te 10 osób zebrały na rynku 340 Żydów (wg. IPN), albo 1600 Żydów (wg. Grossa), następnie przeprowadzili ich do stodoły i żywcem spalili. Sąd zapewne nie zastanawiał się, czy to ma sens, bo mógłby dojść do niewłaściwych wniosków. Możemy tylko domyślać się, że podobnie jak w pogromie kieleckim, motywem było zantagonizowanie Polaków i Żydów.

Prof. Strzembosz przeanalizował materiały sądowe i stwierdził, że torturami wymuszano zeznania obciążające innych podejrzanych i zeznania przyznania się do winy. Skazani mieli po prostu pecha, że mieszkali w Jedwabnem. Zdaniem prof. Strzembosza nikt z Polaków, może z wyjątkiem Bardonia i burmistrza Karolaka, nie zasługiwał na jakąkolwiek karę. Prof. Wierzbicki sprzeniewierzył się swojemu nauczycielowi, bo zaprezentował opinię, że ówczesne wyroki były wiarygodne i uzasadnione.

Rok 2000 – Tomasz Gross i jego „Sąsiedzi”

Sytuacja w Polsce : Od około 1989 roku GW rozpętała „propagandę wstydu”, wszelkie polskie osiągnięcia są godne pogardy. My wychowani w PRLu otrzymaliśmy poczucie patriotyzmu i dumy narodowej, może na zasadzie zaprzeczania realiom otaczającej nas rzeczywistości. Teraz spotykamy ludzi, młodych, którzy ulegli działaniu „propagandy wstydu”, wstydzą się, że są Polakami. Mają poczucie, że Polacy to pijacy i złodzieje, antysemita i mordercy Żydów.

Sytuacja w Ameryce : Wszystko w Ameryce: nie tylko finanse, ale media, Oskary i Nobla (w Europie) są zdominowane przez środowiska żydowskie. Od około roku 2000 Norman Finkelstein ostrzegał, że amerykańscy Żydzi będą usiłowali wyciągnąć z Polski miliardy dolarów. Wszystko, co dyskredytuje Polskę i Polaków będą wykorzystywać w tym celu.

Po tych przygotowaniach medialnych pan Gross wystąpił z książką „Sąsiedzi”. W ocenie historyka amerykańskiego, polskiego pochodzenia, Richarda Lukasa: „Książka *Sąsiedzi* to coś niebywałego. (...) Gdybym ja napisał coś takiego, książkę opartą na tak nieprawdopodobnie słabej bazie źródłowej, książkę nie podpartą żadną kwerendą i opartą głównie na spekulacjach, zostałbym natychmiast wyrzucony z cechu historyków.”

A w Ameryce - „*New York Times* rozpytywał się nad nim (Grossem) w zachwytach i Gross dostał etat w Princeton.”

A w Polsce - Gross sam określił swoją książkę jako *esej* (forma literacka lub literacko-naukowa, prezentująca punkt widzenia autora). Jeżeli fakty nie zgadzają się z punktem widzenia autora, tym gorzej dla faktów. Była to produkcja propagandowa, która dokładnie wstrzeliła się w „propagandę wstydu”. Znalazły się tam różne absurdalności, jak to, że w stodole spalono 1600 osób, ale i tragiczne kłamstwa, że żądni krwi polscy antysemita i mordercy Żydów. Dla zagranicznego czytelnika wszystko to jest prawdopodobne, w dodatku poparte tytułem profesorskim. Nigdy nie dowiemy się, czy działania te były skoordynowane, czy przypadkowe, ale oskarżenia Grossa zostały potraktowane przez polskie władze wyjątkowo poważnie i sam prezydent Kwaśniewski postanowił swoją polską połowę publicznie przeprosić swoją żydowską połowę na miejscu zbrodni w Jedwabnem, przypominam - w roku 2001. Nie wiadomo dlaczego tak się spieszył pomimo ostrej krytyki polskiego środowiska

historycznego. Może, żeby usatysfakcjonować oczekiwania amerykańskich Żydów – jak przeprasza, to znaczy że winien i niech płaci.

Pan prezydent postawił IPN w kłopotliwej sytuacji, bo gdyby IPN stwierdził, że pogromu dokonali Niemcy, to pan prezydent wypadłby na durnia. Zajęło IPN-owi 3 lata żeby wyprodukować jakiś dokument, niestety kosztem reputacji narodu polskiego. Znalazło się tam następujące stwierdzenie: **„rola Polaków była decydująca o zrealizowaniu zbrodnego planu, i byli oni wykonawcami zbrodni, ale można przyjąć, że została dokonana z niemieckiej inspiracji.”** Dokument ten kompromituje IPN, jest dostępny na internecie.

Powołuje się on również na orzeczenia sądowe z okresu utrwalania władzy ludowej – lata czterdzieste. Oto przykład:

„W bogatym orzecznictwie sądowym za karalne branie udziału w dokonywaniu zabójstw uznano między innymi:

- asystę dla wykonawców wyroku (nie samo bierne przyglądanie się egzekucji),
- eskortowanie wraz z żandarmami niemieckimi i prowadzenie na miejsce zbrodni,
- członkostwo w zespole, który wspólnymi siłami uczestników dopuścił się zabójstwa (nawet bez bezpośredniego udziału w zabójstwie)”

Wszystko jak ulał pasuje do krwawych „sąsiadów” w Jedwabnem. To nie ważne, że „sąsiedzi” działać musieli pod groźbą niemieckich karabinów. Dziwne, że IPN nie zauważył żadnych nieprawidłowości w funkcjonowaniu sądów w tamtych latach, ale wysuwa spekulacje, że był jakiś plan pogromu. Jeszcze raz powtarzam – pełna kompromitacja IPN-u.

Podobno prof. Wierzbicki wystąpił z inicjatywą organizowania półkoloni historycznych dla młodzieży w Australii. Rodzice, dziadkowie – jeżeli nie chcecie żeby wasze dzieci i wnuki wzrastały w poczuciu, że Polacy to naród pijaków, złodziei i morderców Żydów, to strzeżcie ich przed aktywistami z IPN-u.

Cała ta historia ma jeszcze jeden gorzki aspekt – krwawy pogrom „wydarzył” się w najbardziej katolickim kraju, w Polsce, gdzie niepodzielnie dominuje Kościół Rzymsko-Katolicki. Jeśli podrywa się autorytet Polski i Polaków to jednocześnie działa to przeciwko Kościołowi, Religii i naszej tysiącletniej tradycji i kulturze. Musimy być świadomi tego i przeciwdziałać wszelkimi możliwymi metodami.

Jestem tą sytuacją przerażony. Wszystko powyższe świadczy, że aktywiści „propagandy wstydu” są wyjątkowo bezczelni i bezkarni, a IPN jest ich podpora. Nie było żadnych wiarygodnych przesłanek, że Polacy byli aktywnymi uczestnikami pogromu, ale IPN powtórzył generalne oskarżenie Grossa i jego „Sąsiadów”. Od niechlubnego wystąpienia IPN minęło 16 lat. W tym czasie opublikowano mnóstwo materiałów i analiz, które skrytykowały doszczętnie stanowisko IPN-u i Grossa. Jak to się stało, że IPN nie zweryfikował swojego stanowiska? Jak to się stało, że nie zmuszono IPN-u do naprawienia szkód jakie wyrządził Polsce i Polakom. Jeżeli ktoś kłamliwie oczerni kogoś, to może wylądować w więzieniu oskarżony o zniesławienie. Okazuje się, że można „znokałtować” naród i nic za to nikomu nie grozi. Podobno ktoś na podobnym procederze dorobił się ostatnio Nobla. Taka jest moja tragiczna wizja chodząc do góry nogami. Niestety i u nas myślenie zdroworozsądkowe nie jest ostatnio w cenie.

Doczekaliśmy szczytu absurdu, że w swoim antypolskim zaślepieniu, IPN wspierany „propagandą wstydu” w gruncie rzeczy realizuje rozkaz dowódcy Gestapo, Reinharda Heydricha i zaciera ślady niemieckiej zbrodni.

Leszek Szymański

Sydney 22.10.19